

Marcin Jurek

(Oddziałowe Biuro Badań Historycznych IPN w Poznaniu)

Generalny Sztab Młodzieży Polskiej w Bojanowie

Jedną z mniej znanych młodzieżowych organizacji niepodległościowych działających na terenie Wielkopolski w okresie stalinizmu była grupa założona przez uczniów Państwowej Szkoły Gospodarstwa Wiejskiego w Bojanowie. O ile w Wielkopolsce powojenna konspiracja wojskowa była stosunkowo nieliczna, to w przypadku grup młodzieżowych region ten zajmował czołowe miejsce w skali kraju. Historycy wskazują też na znamienne prawidłowość, wedle której wraz z rozbięciem oddziałów partyzanckich i zanikiem aktywności zbrojnego podziemia („Żołnierzy Wyklętych”), prężnie poczęły rozwijać się różnego rodzaju organizacje młodzieżowe, grupujące uczniów, harcerzy bądź studentów. Mówimy o zjawisku poważnym, bowiem szacuje się, że w latach 1944-1956 w całej Polsce powstało blisko 1000 takich grup, zrzeszających w sumie ok. 11000 członków. Część z nich wprost nawiązywała do „dorosłej” konspiracji” (przyjmując w nazwach chociażby AK czy NSZ), dla części była to próba niezależnej działalności w ramach harcerstwa. Inni za cel stawiali sobie obronę wiary katolickiej, pozostali wreszcie koncentrowali się na działalności samokształceniowej. Organizacje młodzieżowe skupiały się w głównej mierze na akcjach propagandowych (ulotki, napisy na murach), rzadziej uciekając się do działań dywersyjnych. Jak słusznie zauważali autorzy *Atlasu polskiego podziemia niepodległościowego*: „Choć młodzieżowy opór nie przyjął spektakularnych form, a wynikał z odruchu samoobrony przed ideologizacją szkoły i wszechobecną kontrolą, to aparat represji traktował jego uczestników na równi z dorosłymi. Nieletni konspiratorzy byli aresztowani, torturowani, otrzymywali wyroki wieloletniego więzienia, a niekiedy nawet śmierci”.

W styczniu 1950 r. jeden z uczniów szkoły w Bojanowie – Edmund Gościański – założył organizację która przyjęła nazwę Generalny Sztab Młodzieży Polskiej. On sam objął funkcję komendanta, sekretarzem został Józef Sadowski, prezesem – Józef Binkowski, natomiast stanowisko skarbnika piastował Stefan Mania. Cała organizacja skupiająca uczniów szkoły miała liczyć 11 członków. Gościański sporządził dla nich deklaracje organizacyjne, polecił wybranie pseudonimów, w dalszej kolejności miała zostać przez nich złożona przysięga wiernej służby, a w razie potrzeby, deklaracja gotowości do wystąpienia zbrojnego. Początkowo zamierzano zajmować się „wrogą propagandą”, kolportażem ulotek, wypisywaniem haseł na murach lub płotach, czy też niszczyć oficjalne dekoracje

przygotowywane z okazji święta 1 maja. Za cel stawiano sobie również „propagandę antyradziecką” oraz dość szeroko rozumianą obronę religii katolickiej. W przyszłości planowano udać się do Poznania i zakupić tam broń oraz amunicję. Młodzi konspiratorzy odbyli kilka spotkań w prywatnych mieszkaniach, jednak dalszy rozwój organizacji przerwały działania komunistycznego aparatu bezpieczeństwa.

Urząd Bezpieczeństwa w Rawiczu wpadł na trop grupy, po czym na początku kwietnia przystąpiono do założenia sprawy agenturalnego rozpracowania o kryptonimie „Sztab”. Zdołano zebrać potrzebne informacje, dzięki czemu funkcjonariusze bezpieki poznali terminy spotkań oraz skład personalny organizacji. Wówczas UB przeprowadził zdecydowane uderzenie. Wieczorem 28 kwietnia 1950 r. w mieszkaniach członków organizacji dokonano rewizji i przeprowadzono aresztowania.

Na początku czerwca śledztwo zakończono i zdecydowano się pociągnąć podejrzanych do odpowiedzialności karnej. Sprawę rozpatrywał Wojskowy Sąd Rejonowy w Poznaniu na sesji wyjazdowej w Lesznie dnia 15 marca 1951 r. W oskarżeniu podkreślano, na modłę ówczesnej propagandy, że postawieni przed sądem uczniowie to dzieci pochodzenia mieszczańskiego, których rodzice posiadali prywatną inicjatywę, oraz synowie wiejskich bogaczy mających ponad 20 ha ziemi. Młodzi ludzie zostali oskarżeni o to, że „od połowy 1949 r. do kwietnia 1950 r. na terenie Gimnazjum Rolniczego w Bojanowie zorganizowali nielegalną organizację, która miała na celu walkę z obecnym ustrojem, stając w obronie wiary katolickiej”. Stwierdzano też, że podczas jednego z zebrań „w sprawach politycznych wyszydzano Generalissimusa Stalina, Prezydenta RP Bolesława Bieruta, Marszałka Polski Konstantego Rokossowskiego”. Według funkcjonariuszy UB członkowie grupy „pisząc odezwy do młodzieży polskiej, celem przyciągnięcia jej na swoją stronę” uprawiali na terenie szkoły „wrogą propagandę” (zwłaszcza przeciwko ZSRR), nadto mieli zamiar „występować w obronie wiary katolickiej oraz nawiązać kontakt z zagranicą, w szczególności Mikołajczykiem i Andersem”.

Przebieg rozprawy okazał się jednak dalece niesatysfakcjonujący dla komunistycznej policji politycznej. Oskarżeni bowiem nie tylko nie przyznawali się do stawianych im zarzutów, ale twierdzili też, że obciążające zeznania w śledztwie wymusili na nich funkcjonariusze UB. Nie koniec na tym, gdyż niektórzy wprost przyznawali, że stosowano wobec nich brutalne metody i zeznawali pod wpływem strachu. Jeden z oskarżonych potwierdzał, że podczas przesłuchania „musiał zrobić ok. 300 przysiadów, a poza tym kazano mu usiąść na nodze od krzesła. Pod wpływem tego złożył zeznania, które nie polegają na faktach”. Inny dowodził, że był bity, „abym zeznawał nieprawdę”. W kolejnych zeznaniach tak

opisano działania śledczego: „bił mnie w związku z zapytaniami, które mi dawał podczas sporządzania protokołu. W szczególności zostałem uderzony pięścią w głowę, a następnie ręką w twarz oraz pięścią zostałem uderzony w zęby oraz tako samo pięścią w brzuch”.

Problem stanowiło też przedstawienie sądowi materiałów śledztwa w taki sposób, by nie ujawnić własnej agentury, a najlepiej w ogóle pominąć jej rolę. Mimo niejawności rozprawy nie udało się tego uniknąć z powodu postawy przesłuchiwanego świadka. Pierwszy z nich zdemaskował bowiem intrygę śledczych, a także odwołał poprzednie zeznania i występował wręcz w obronie oskarżonych. Prawdziwą katastrofę spowodował jednak kolejny świadek, który pod natłokiem pytań miał nawet zemdleć podczas rozprawy. Następnie wprost przyznał się do współpracy z bezpieką, dodając, że jego zadaniem „było rozpracować siedzących na ławie oskarżonych”. Z takiej okazji skrzętnie skorzystała obrona, usiłując dalej „kołować” go niewygodnymi pytaniami, aż świadek zupełnie pogubił się w swych zeznaniach. Kolejni świadkowie również zeznawali na korzyść oskarżonych, toteż sąd zdecydował o odroczeniu sprawy, uzasadniając to pojawieniem się nowych okoliczności, dzięki którym należało uzupełnić śledztwo. Oskarżeni zostali zwolnieni z aresztu, zaś akta sprawy zwrócono do Wojskowej Prokuratury Rejonowej w Poznaniu, która następnie umorzyła sprawę.

W tak niecodziennych okolicznościach członkowie Generalnego Sztabu Młodzieży Polskiej odzyskali wolność, mimo że groziły im przecież bardzo poważne konsekwencje. Sprawa zakończyła się kompromitacją UB, toteż prowadzono jeszcze później wewnętrzne postępowanie wyjaśniające. W listopadzie 1951 r. niektórych funkcjonariuszy UB z Rawicza ukarano wprawdzie symbolicznym kilku lub kilkunastodniowym aresztem (czasem jedynie domowym), nie ulegało jednak wątpliwości, iż było to pokłosie porażki prowadzonego śledztwa, a nie konsekwencja stosowania przemocy.

Członkom organizacji Generalny Sztab Młodzieży Polskiej jesteście natomiast winni wdzięczną pamięć za ich szlachetne intencje i próbę podjęcia działań na rzecz wolnej Polski. Właśnie w uznaniu ich zasług Instytut Pamięci Narodowej przygotował tablicę pamiątkową, która zostanie dzisiaj uroczyście odsłonięta na budynku Zespołu Szkół Przyrodniczo-Technicznych w Bojanowie. Tego samego, do którego uczęszczali przed lat młodzi konspiratorzy.